№ 54. Kraków 5 Marca — Środa. Rok 1856.

CZAS

N.-Sącz. Rynek Nr
Wy. Grabowski M

...o wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po ...ostatnim dniem każdego miesiąca.
...D... „Czas“ ...wie Austryackiem (pocztą)
półroczn...	... „ 4 ...	...	zł.r. 20
kwart...		...	„ 10
miesięczn...	... „ 1 ...	kwartalnie	„ 5
		miesięcznie	„ 2

...rzedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują sie do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
...d wiersza dro...ego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 k...
Do każdego i...ratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biòra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 4 marca.

O drugiem posiedzeniu konferencyj paryskich, które odbyło się 28go z. m. a nie 29go, jak mylnie doniosła wczorajsza depesza, *Monitor* głębokie zachowuje milczenie. Pozwala to wnosić, że nic stanowczego na niem nie zaszło, nic coby się w krótkich wyrażeniach urzędowych ująć i określić mogło. Pozostają więc tylko domysły, któreśmy w części podali wczoraj. Nadto pisze *Constitutionnel* z 29go z. m. w nocie podpisanéj, a przeto udzielonéj i niejako officyalnéj:

Drugie zebranie kongresu odbyło się wczoraj. Przeciąg czasu między pierwszem a drugiem posiedzeniem pełnomocników użytym został nietylko na wygotowanie protokółu z pierwszéj sesyi, ale także na ułożenie w zebraniach szczególnych redakcyi tyczącéj się aktu umowy co do zawieszenia broni, która winna była być podpisaną wczoraj w tylu egzemplarzach ile jest mocarstw zawierających umowę. Dwa dni wystarczyły zaledwie do téj przygotowawczéj pracy.

Le Nord pisze o tym przedmiocie pod tą samą datą:

Donoszą nam z Paryża, że zawieszenie broni nie zostało jeszcze podpisane na drugiem posiedzeniu, zgoda wszakże posunęła się naprzód. Następująca okoliczność opóźniła podpis. Pełnomocnicy dzielą się w zdaniu: jedni chcą aby zawieszenie broni przerwało tylko właściwe fakta wojny *(faits de guerre)*; drudzy, aby zawieszenie broni wstrzymało wszelkie przygotowania tyczące się napadu i obrony, przewozu wojska, broni, amunicyi itd. Zgoda jest tylko co do utrzymania blokady portów rosyjskich, aby handel rosyjski nie mógł używać dobrodziejstwa pokoju, zanim traktat podpisanym nie zostanie.

Jeżeli prawda, że zgody dotąd nie ma, zawieszenie broni będzie nader krótkie, bo termin jest z góry orzeczony do 31go marca, a według zdania *Constitutionnela*, o przedłużeniu go mowy być nie może.

Dzienniki francuskie nie mogąc nic pewnego powiedzieć o konferencyach przeżuwają kwestyę pierwszeństwa co do miejsc zajętych przy stole narad przez pełnomocników. Porównawszy pilnie ich sprawozdania pokazuje się, że porządek zachowany jest alfabetycznie, bo stół jest okrągły a zacząwszy od Austryi, idzie następnie Francya, Anglia *(Grande Bretagne)*, Rosya, Sardynia i Turcya, tak jak donosiliśmy w numerze wczorajszym.

Ważniejszym atoli od tych drobiazgów jest artykuł *Timesa* o negocyacyach, który lubo brzmi pokojowo, stawia za warunek zniesienie Mikołajewa, i tak pisze:

Zniszczenie Mikołajewa i usunięcie wszystkich okrętów znajdujących się na jego warsztatach, jest oczywiście w duchu przedłożonych warunków. Zneutralizowanie morza pociąga bowiem koniecznie za sobą zneutralizowanie portów wojennych, które nie mają innego wypływu, tylko na to morze. Okręty zbudowane w Mikołajewie nie mogłyby wypłynąć gdzie indziéj tylko na morze po którym żegluga jest im wzbroniona; gdyby więc okręty wojenne, jakiegobądź rzędu budowane były w takim porcie, lub gdyby tam zostawiono arsenały w których uzbrojenie okrętów dokonanem być mogło, natedy wnosićby trzeba koniecznie, że Rosya ma zamiar, w jakiejkolwiek epoce, położyć kres temu stanowi rzeczy, na jaki jedynie przystała w chwili gdy jéj szczęście nie sprzyjało.

Oto najważniejszy ustęp tego długiego artykułu; kończy zaś *Times* temi słowy:

Jednem słowem, otworzyły się konferencye z wielką szansą, że pokój z nich ostatecznie wypadnie; lecz wypadek ten zawisł podobno tyle od energii rządów ile od zręczności pełnomocników. Pokój nie nastąpi jeżeli się okazywać będzie wielkie tegoż pragnienie, pragnienie niegodne człowieka; ale pokój się otrzyma przez tych właśnie, którzy są gotowi odrzucić go, jeżeliby nie był zupełny i zaszczytny.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 20 lutego.

W bieżącym roku do téj pory doznaliśmy cztery plagi: 1) cholerę, 2) nieurodzaj, 3) pomór bydła, 4) wylew rzek Wisły i Sanu z powstałych na tych rzekach zatorów. To są klęski ogólne, a jeżeli do tego policzymy nieszczęście kilku tysięcy rodzin mieszkających w domach zalanych wodą już szósty tydzień i może jeszcze ze sześć tygodni, na powałach z bydłem i całym dobytkiem, bez ciepłego pokarmu, w zimnie, a najwięcéj o głodzie, pozbawionych obecnie funduszu do życia, to jest zarobku, to zdaje się, że już spełniła się miara ich niedoli.

W pierwszéj połowie stycznia rzeki Wisła i San puściły grube lody przy małéj wodzie, na zakrętach poformowały zatory, jeden pod Wrzawami zatkał koryto Wisły i Sanu, w skutek czego zalaną została cała okolica nadsańska aż po Gorzyce, a drugi zator sformował się na Wiśle na przeciwko wsi Koćmierzowa. Że Wisła zrzucała powolniéj lody i nie wszystkie od razu poszły, dla tego ten zator zrobił się mniejszy, o tyle przynajmniéj, że nie zatkał koryta rzeki do dna— miała więc woda choć mały odpływ pod lodem i nadbrzeżne wały były w możności ochronienia okolicy od zalewu. Zostawaliśmy w stanie niepewności do dnia 14 lutego. W dniu tym przybyła górna woda, nie było jéj tyle, żeby uniosła uformowany zatór, lecz go tylko niejako zsunęła w kupę, a tym sposobem zatkała koryto Wisły do dna, woda przerwała wały i zalała okolicę całą od Podlęża aż do Gorzyc, na domiar nieszczęścia nastały mrozy wzmocniły zator, a okolicę całą pokryły lodem.

Po najzamożniejszych domach jest wielka bieda wielkie złe, ale po domach biedniejszych włościan zimno, głód, nędza. Może to jest w naturze człowieka, że więcéj czuje to co widzi, co go dotyka, ale to pewna, że nie czytałem opisu nędzy ludzkiéj, któraby mnie tak przejęła jak ta, na którą patrzę, i to na tak wielki rozmiar.

To nasza przeszłość i teraźniejszość, ale nie o wiele przedstawia się i przyszłość lepsza. Oziminy, konicze i rzepaki z pewnością rachować za przypadłe, bo trudno łudzić się nadzieją, aby przez kilka tygodni zalane wodą, przywalone lodem mogły jeszcze wytrzymać— z tych samych przyczyn posiewy wiosenne nadzwyczaj tu opóźnią się i pod żadnym warunkiem nie będą mogły być dobrze poobrabiane, a dodać i to, że na tym wylewie nie koniec, wały porozrywane, każdy choćby i najmniejszy zbiór wody zaleje niwy, a czy to przed zasiewem czy po zasiewie, zawsze niemasz nadziei na przyszły zbiór. Jedyna nasza nadzieja, że Wysokie władze krajowe spiesznie i na czas przyjdą nam w pomoc przez naprawianie porozrywanych wałów, a znając gorliwą troskliwość JW. Prezydenta naszéj prowincyi o dobro mieszkańców Jego zarządowi i opiece powierzonych, pewni jesteśmy, że w tak nadzwyczajnym wypadku, nadzwyczajną pójdzie drogą; to jest wprzód rozporządzi robotę około naprawy poprzerywanych wałów, a zwykłe formalności, niwelacyą, pomiar, obrachunki, konkurencyą itd. uważać będzie jako formalność mogącą dopełnić się podczas roboty a nawet i po skończonéj robocie.

Z.

Lwów 28 lutego.

Z. Czytaliśmy nie raz już w kolumnach dziennika waszego wzmianki o upadku sceny polskiéj we Lwowie, ale obok narzekań nie widzieliśmy wskazanych ani przyczyn złego ani sposobów jak mu zapobiegać. Nie jest rzeczą obojętną upadek sceny będącéj dźwignią oświaty i moralności widzów, szkołą zastósowywania praktycznego zasad i pomysłów wielkich do codziennych potrzeb życia, środkiem upowszechnienia czystych i wytrawnych wyobrażeń o cnotach towarzyskich a przytem chłostą obłudy i przywar spółecznych. Aby tak ważnemu podołać zadaniu nie dość poustawiać kulisy, zebrać jakie takie grono osób i kazać im wyrecytować z pomocą suflera słowa, które z rozdziału ról na nie przypadły; nie dość nagromadzić nieco utworów dramatycznych i przedstawiać je po kolei dla zabawy przytomnych widzów. To nie jest jeszcze teatrem, a kto go tak pojmuje nie ma wyobrażenia o jego wzniosłem przeznaczeniu i dla tego moglibyśmy słusznie twierdzić, że dziś polskiego nie mamy we Lwowie teatru, choć są przedstawienia sceniczne w języku polskim.

Wiadomo każdemu niemal, jakie były pierwsze w mieście naszem zawiązki sceny polskiéj i co z nich utworzył niezmordowanym długoletnim trudem śp. Kamiński mimo najrozliczniejszych przeszkód. Mieliśmy grono artystów, którzy najtrudniejsze odgrywać mogli sztuki klasyczne, a nawet w oryginalnych prawdziwie celowali. Zasiłek znaczny przez stany na utrzymanie i podniesienie sceny polskiéj wyznaczony, zbudowanie nowego gmachu odpowiedniejszego celowi i rozporządzenia hr. Skarbka rokowały scenie naszéj jak największe powodzenie. Gdy później w skutek powikłania się spraw zakładu drohowyzkiego hr. Skarbka, władza krajowa administracyą połączonego z nim objęła teatru, widziała się spowodowaną do wypuszczenia go w prywatne przedsiębiorstwo. Wydzierżawienie to najzbawienniejszem byćby mogło, gdyby przedsiębiorca swą własną korzyść dobrze był zrozumiał i rozważył zastrzeżenie w ugodzie między Stanami a hr. Stanisławem Skarbkiem (14go listopada 1845) zawartéj, gdzie wyraźnie o *dobréj scenie polskiéj* jest mowa. Przedsiębiorca teraźniejszy pojmował, jak ze skutku widać, zupełnie inaczéj to wszystko, a *dziwne o dobroci sceny* mając wyobrażenie pousuwał większą część dawniejszych przez publiczność naszą wielce lubionych artystów i sprowadził nowych bez względu, czy powołaniu swemu i wymaganiom sztuki odpowiedzą i czy nimi będzie mógł *usuniętych zastąpić.* Ziściła się teraz obawa hr. Skarbka, że kiedyś przedsiębiorstwo teatru w ręce przejść może człowieka, który własnych tylko patrząc korzyści o podniesienie i utrzymanie dobréj sceny polskiéj dbać nie będzie, ponieważ rzeczywiście upadła od tego czasu bardzo scena nasza. W trajedyi, dramacie i komedyi wyższéj jest teraz najwidoczniejszy brak sił artystycznych i ledwie w niższéj komedyi role jako tako mogą być rozdane. Między aktorami jest artystą w całém znaczeniu tego słowa sam tylko pan Smochowski; pan Linkowski ma szkołę i mógłby także w innym składzie towarzystwa, gdzie każdy mniéj więcéj pewne ma role, bardzo być użytecznym, bo jak w niektórych celuje tak w innych trudno mu przyklasnąć; pan Kaliciński ma talent, lecz brak mu studyów i szkoły, czego głos dźwięczny, donośny i figura dobra zastąpić nie mogą. O innych aktorach mało się da powiedzieć Do poważniejszych ról kobiecych nie ma dzisiejsze towarzysto nikogo, a panna Targowska, która je przyjmuje wolałaby raczéj nie występować niż popisywać się z tak rażącem nierozumieniem roli, którą odgrywa. Przedstawiając we środę 27 b. m. w dramacie Laubego tłumaczonym przez H. Meciszewskiego *Monaldeschi* królowę szwedzką Krystynę wydała się nam pokojówką nagle niby cudem w królowę zmienioną. I jakież mogło być i jest następstwo takiego braku sił artystycznych? Publiczność nie uczęszcza do teatru, a na niektórych przedstawieniach mniéj bywało prawie widzów niż aktorów. Czasami zbiera się i liczniejsza w teatrze publiczność, lecz nie dojrzysz tego prawdziwego, co dawniéj zapału w powitaniu ulubionych artystów, gdy na scenę wychodzą, nie usłyszysz grzmiących oklasków, a chociaż kiedy niekiedy i do oklasków lub wywołania przyjdzie aktora, jakaż i w tém różnica! Nie objawia się bowiem powszechne, jednogłośnie, posadami teatru, że tak powiem, wstrząsające życzenie widzów, ale odzywają się tylko pojedyncze tu i owdzie głosy.

Myliłby się każdy, ktoby mniemał, że uprzedzenie tylko publiczności lub stronnictwa jakiego do osoby p. Chełchowskiego przyczyną takiego jest zaniedbywania teatru. Bynajmniéj. Gdyby był zaraz na wstępie nie zraził jéj był sobie tém, że dawniejszych ulubionych nie starał się zaangażować artystów, lub przynajmniéj usuniętych *równie dobrymi* był zastąpił, byłby mógł liczyć na powodzenie. Skoro zaś jednego i drugiego zaniedbał i do walki niejako publiczność wyzwał, musiał wywołać niechęć powszechną dochodzącą do tego stopnia, że wszyscy bez wyjątku, usunięcia się jego sobie życzą. Piszę bez przesady i zawiści, a kto się chce o prawdzie twierdzenia mego przeświadczyć, niech się na pubublicznych i nie publicznych miejscach przysłucha rozmowom o teatrze polskim. Dziwić się zresztą nie można. Publiczność była zepsutą wyśmienitą grą dawniejszego towarzystwa, do którego od lat wielu przywykła, a nie widząc ich na scenie przypisała złéj woli nowego przedsiębiorcy ich usunięcie i najlepszy mu dała tego dowód, gdy najliczniéj zebrana na kwodlibecie przez nich na korzyść cerowni zeszłego roku odegranym z zapałem nie do opisania swych ulubieńców przyjęła i kwiatami obsypała! Nie godziłoż się tak dobitnie wymówione jéj życzenie uwzględnić? Lecz nie to samo wyłącznie podsycało niechęć. Różnica gry aktorów przyczyniła się najwięcéj może do tego, a różnica ta była tak rażącą, że i najobojętniejszy w téj sprawie, choćby nawet zapomniał o długoletnich zasługach dawniejszych artystów, musiał koniecznie na niekorzyść nowego zawyrokować towarzystwa. Nie ta lub owa koterya, nie to lub owo stronnictwo objawiało swą niechęć, lecz wszyscy i pewnie nikt tego na zaszczyt dzisiejszych aktorów nie policzy, że na Monaldeschim w środę na korzyść pana Kalicińskiego danym wszystkie prawie loże były próżne, czegośmy dawniéj nigdy nie widzieli. Scena upada z dnia na dzień, a sztuki oryginalnie polskie znikły prawie zupełnie z repertoaru, ponieważ do obsadzenia ról nie ma dziś zdolnych artystów. Choć się czasem jaka z nich pojawi, nie odpowie życzeniom i najmniéj wymagających. Wszystko to razem dało powód wydziałowi stanowemu, *że na mocy 10go punktu ugody* z ś. p. hr. Skarbkiem zawartéj dyrekcyą sceny narodowéj upomniał, aby w przeciągu trzech miesięcy warunków kontraktu *dobroć sceny polskiéj* zastrzegających dopełniła, gdyż inaczéj kontrakt za niebyły będzie uważany. Żądanie to tém słuszniejsze, gdy właśnie coroczny 4000 złr. wynoszący zasiłek na podniesienie sceny polskiéj przez stany wyznaczony od 28go marca 1855 przechodziłby w ręce przedsiębiorcy, ponieważ dziesięcioletnie wnoszenie jego na utworzenie funduszu emerytury dla wysłużonych aktorów się zakończyło. Stany przeznaczając tak znaczny scenie zasiłek, miały podniesienie tejże na względzie a nie korzyść osobistą tego lub owego przedsiębiorcy. Upomnienie było na czasie, ale termin wyznaczony upływa, a zmian nie widać i trudno w dzisiejszym składzie artystów jakiego spodziewać się ulepszenia. Radość jest przeto powszechna w publiczności, która panu Chełchowskiemu upadku sceny i pozbawienia jéj najszlachetniejszéj z rozrywek przebaczyć nie może, z bliskiego usunięcia się jego, bo wieść obiega, że wydział stanowy od żądania swego i wa-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SŁÓW KILKA
o wystawie paryzkiéj

rzecz czytana na posiedzeniu ogólnego Zgromadzenia c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie dnia 9 lutego 1856 roku.

W odpowiedzi na stawione nam przez szanowny Komitet 7me pytanie, odnoszące się do przedmiotów, któ-
re na przeszłorocznéj wystawie w Paryżu w gospodar-
sko-rolniczym wydziale, jako praktyczne i pożyteczne,
na szczególną zasługiwały uwagę, ośmielam się przed-
łożyć szanownemu Zgromadzeniu krótkie sprawozdanie
z pobieżnego przeglądu tejże wystawy, na jaki mnie
w ciągu 3ch-tygodniowego mojego pobytu w Paryżu
stać było.

Najsamprzód niech mi wolno będzie, przegląd ten poprzedzić kilku ogólnemi uwagami.

Jak naród, tak i wiek każdy ma pewne wielkie a
sobie właściwie zadanie do spełnienia; z zadania tego
wywiązać się, jest dla niego obowiązkiem, a poniekąd
i koniecznością, oraz warunkiem dalszego postępu i
pełniejszego wszystkich sił i stosunków rozwoju. Ku
temu też celowi skierowane i wytężone są wszystkie
siły jego — wszystkie zabiegi i prace ludzkie w każ-
dym wydziale, tak, jakoby wyższą jakąś siłą parte,
mimowolnie ku niemu zmierżały.

Pobieżny nawet pogląd na 50 lat upłynionych, ja-
sno już pokazuje, iż dla wieku naszego zadaniem tém
jest: *rozszerzenie dobrego bytu pomiędzy wszystkie*
warstwy społeczności, a zarazem możliwe już naten-
czas tejże społeczności uobyczajenie i oświecenie; iż
to jest, ta wielka praca, która wyrokiem Opatrzności
wiekowi naszemu do spełnienia przekazaną została.

Od pół wieku też wszystkie prawie odkrycia, wszy-
stkie ulepszenia, wszystkie w każdym wydziale ludz-
kiéj działalności usiłowania, — wszystkie nawet wyna-
lazki i zmiany polityczno-spółeczne zmierzają, a często
mimo woli i wiedzy naszéj, prowadzą i coraz więcéj
zbliżają nas do tego wielkiego celu.

Przemysł także w każdym ze swoich wydziałów (lecz szczególnie w handlowym i fabryczno-rękodzielniczym) silnym prądem wieku pochwycony, wziął odpowiedni potrzebom jego kierunek i stał się nawet w téj olbrzymiéj pracy około materyalnego i mozolnego podniesienia ludzkości, najdzielniejszym czynnikiem i najsilniejszą dźwignią postępu. — Starając się, wszystkie materyalne potrzeby życia zaspokoić jak najmniejszym kosztem, działa on nie tylko w swoim własnym interesie, ale zarazem i w interesie całéj spółeczności, gdyż ułatwiając jéj dobrego bytu materyalnego, osiągnięcie, ułatwia zarazem przyjęcie moralnéj i duchowéj oświaty. Postęp więc wszelki przemysłu w tym kierunku, to jest w kierunku taniéj produkcyi, jest nietylko postępem ekonomicznym, przez to, iż materyalnymi środkami spółeczności wzbogaca, ale także — i nad wszystko, postępem moralno-społecznym, gdyż do prędszego rozwoju wszystkich umysłowych i moralnych sił najdzielniej dopomaga.

Przemysł narodów celujących dziś oświatą, pojął dobrze to wyższe swoje zdanie. Siły też swoje i całą wagę wytężył, aby zadaniu temu zadosyć uczynić.

Cywilizacyjna dążność ta tegoczesnego przemysłu,
najwybitniéj okazała się na przeszłorocznéj wystawie
paryzkiéj; wystawa ta bowiem przedstawiła nam po raz
pierwszy ogół osiągniętych już w tym kierunku rezul-
tatów, a przez to unaoczniła niejako ową dążność prze-
mysłu, i widokiem tym zachęciła i zawezwała cały
świat przemysłowy do tém prędszego na téj drodze po-
stępu. — To nadało jéj odrębne wyższe znaczenie i
właściwą charakterystyczną cechę — cechę praktycznéj
dla ogółu użyteczności. Przez to samo większéj już od
wystawy londyńskiéj nabrała wagi i niezawodnie w dzie-
jach przemysłu ludzkiego, ważną będzie stanowić epokę.

Obok pałacu wystawy w którym nagromadzono naj-
wytworniejsze i najcenniejsze utwory przemysłu i sztuki
przeznaczone do zaspokojenia wszystkich możliwych
potrzeb, wygody i zbytku, stał skromny powierzcho-
wnością, niewielki budynek, w którym umieszczoną
była wystawa przedmiotów do powszedniego służących
użytku, a taniością swoją odznaczających się. Pierwszą
myśl urządzenia takiéj wystawy, miała podać Cesarzo-
wa Eugenia; a że myśl ta odpowiadała powszechnie
uznanéj potrzebie i ogólnéj dążności rozpowszechnien...

runków wspomnionéj ugody nie odstąpi, do czego najzupełniejsze ma prawo.

Z tego powodu przewidując możliwe zerwanie kontraktu z panem Chełchowskim zaczynają niektórzy z obywateli naszych szczérze przemyśliwać nad środkami stanowczego podźwignienia sceny polskiéj i postawienia jéj na takiéj stopie, aby w przyszłości nie trzeba jéj się na nowo lękać upadku, ale przeciw własnych tylko zysków szukającéj chciwości przedsiębiorców ją ubezpieczyć. Z pomiędzy projektów w téj mierze powstających zasługuje jeden na szczególniejszy wzgląd ziomków i dla tego poddajemy go rozwadze ich w nadziei, że uznawszy możliwość przywiedzenia go do skutku czynnym współudziałem istnienie mu dadzą. Główną myślą jego jest podniesienie sceny polskiéj i dla tego zbiegają się wszystkie części jego w tém ognisku. Widząc jakich cudów we wszystkich przedsiębiorstwach wspólnemi dokonywa się siłami, jak olbrzymie osiąga cele tam nawet, gdzieby i najmajętniejszy z przedsiębiorców *sam* nic nie mógł dokonać, zamierza projekt za pomocą wydać się mających akcyj zebrać 100,000 złr. m. k. na cel powzięty. Akcye mają być stósownie do uznanéj potrzeby wydawane po 1000, 500 lub 100 złr. a z tych połowa na imie biorącego, druga zaś na okaziciela. Kapitał tym sposobem zebrany dzieli się w równych częściach na ruchomy i rezerwowy. Pierwszy przeznacza się na pokrycie bieżących wydatków i nakładów, drugi złożony w papierach pewne odsetki przynoszących ma być wtedy użyty, gdyby w pierwszych latach przedsiębiorstwa zbyt wielkie nakłady bieżącemi dochodami i kapitałem ruchomym pokryć się nie dały. Biorący akcyą na swe imie staje się członkiem towarzystwa i ma udział we wszystkich czynnościach tegoż. Gdyby się po trzech latach potrzeba zwiększenia kapitału towarzystwa okazała, rozstrzygnie o tém powszechne zebranie akcyonaryuszów. Przed upływem przywileju hr. Skarbkowi na teatr wydanego tojest przed r. 1892 nie może towarzystwo się rozwiązać. Administracyjne czynności przedsiębiorstwa sprawują ludzie na rzeczy dobrze się rozumiejący i na powszechném zgromadzeniu akcyonaryuszów wybrani. Rada administracyjna tym sposobem utworzona mogłaby 14 liczyć członków i prezesa, który jest oraz prezesem całego towarzystwa. Dzieli się na trzy wydziały: a) *wydział literacko-artystyczny*, do którego należy przyjmowanie artystów, rozpisywanie premiów na najlepsze utwory dramatyczne w języku polskim, kontrola repertoaru i gry aktorów i wszelkie inne czynności będące w związku z podniesieniem sceny i dramaturgii; b) *wydział gospodarczy* trudniący się zarządem wewnętrznym, zakupywaniem wszelkich potrzeb, nadzorowaniem wszystkich przez towarzystwo przyjętych artystów, urzędników i sług, wydatkami codziennemi itp. c) *wydział skarbowy* mający pod swym zarządem wszelkie fundusze towarzystwa i utrzymujący główne księgi wydatków i dochodów jego. Każdy z tych wydziałów miałby 5 członków i stósowną liczbę urzędników przez towarzystwo przyjętych. Dyrektora teatru obiera rada administracyjna z pomiędzy konkurentów; dyrektorem może być tylko krajowiec, który już dzieło jakie w polskim napisał języku i potrzebne do swéj posady ma zdolności; pod jego zarządem będzie szkoła dramatyczna. Ponieważ głównem zadaniem towarzystwa podniesienie sceny polskiéj i dramaturgii, starać się zatém będzie, aby pierwszemu zaangażowaniem najlepszych artystów a drugiemu ogłaszaniem premiów corocznych za najlepiéj napisane dramatyczne dzieła a nawet założeniem stósownego czasopisma odpowiedzieć. Aby najlepszych ile można mieć aktorów rozpisane być winny konkursa, a zadowolenie publiczności z gry ubiegającego się artysty rozstrzyga o przyjęciu jego stanowczem. Chcąc atoli uniknąć nieustannych prób takich, będą jedynie 4 razy w miesiącu podobne role gościnne. W przyjmowaniu aktorów, nauczycieli w szkole dramatycznéj i urzędników, mają być przed innymi uwzględniami dawniejsi aktorowie i urzędnicy i znaleść konieczne umieszczenie w nagrodę dawniejszych zasług swoich. Wszystkie tu rzucone myśli powinny być w statutach towarzystwa tak jasno i wyraźnie orzeczone, aby rozmaitemu nie mogły podlegać tłumaczeniu, a skoro najwyższe zyskają zatwierdzenie, rozpoczyna towarzystwo natychmiast czynności swoje.

Oto główne myśli projektu, który gdyby przyszedł do skutku mógłby zbawienne mieć następstwa i podnieść scenę polską do wysokiego stopnia doskonałości. Jeżeli za pomocą stowarzyszeń wszędzie na świecie wielkie osiąga się cele, gdzie pojedynczego nie wystarczają siły, dla czegóżby nie miano tego środka użyć, aby scenę podźwignąć z upadku? Jesteśmy pewni, że Rząd krajowy nie czyniłby najmniejszéj przeszkody w dokonaniu tak szlachetnego zamiaru, a skoro mężowie znani krajowi z prawości swéj i obywatelstwa, zbiorą się około jakiéj znakomitości literackiéj jak np. około hr. Aleksandra Fredry i szczerze się tém zajmą, powstanie z łatwością fundusz zaprojektowany i sam projekt wejdzie w życie, rząd zaś najwyższy nie odmówi mu swéj opieki. Publiczność nasza zacznie także licznie uczęszczać do teatru, skoro scena będzie *dobrą* i zabezpieczy towarzystwo od wszelkich strat, któremu ulepszenie sceny zawdzięczając hołd tém uznania swego złoży. Początek jedynie trudny, a temu zasługa należeć się będzie, kto pierwszy przełamie zapory. Gdy się tylko utworzy zawiązek towarzystwa i spisane ustawy jego potwierdzenie zyskają rządowe, można liczyć z pewnością, że akcye będą tak prędko rozebrane, że *towarzystwo podźwignienią i utrzymania sceny polskiéj we Lwowie* najdaléj z dniem 1m marca 1857, jeżeli nie wcześniéj, czynności swoje będzie mogło rozpocząć. Daj Boże, by rzucone tu myśli jak najprędzéj weszły w życie.

Berlin 2 marca.

† Wielkie wstrząśnienie w narodzie Israela. W przyszłą środę przychodzą do obrad publicznych wnioski Wagenera, domagające się zniesienia artykułów 4 i 12 U. K. przez które zagwarantowane są: równość w obliczu prawa, zniesienie przywilejów stanowych, przypuszczalność każdego uzdolnionego do urzędów publicznych, oraz wolność religijnego wyznania i używanie praw obywatelskich i politycznych niezawiśle od takowego. Proponowanem tego ostatniego punktu zniesieniem widzą się przed innymi żydzi zagrożonymi. W krótkim przeciągu czasu, od 20 stycznia do 13 lutego nadeszło z całego kraju nie mniej jak 264 petycyj do Izby, podpisanych po większéj części przez całe gminy, a domagających się odrzucenia powyższych wniosków. Nadto w całym ciągu czasu tego, a mianowicie w ostatnim tygodniu, dzienniki zapełnione były polemicznemi rozprawami, odezwami, protestami, także w większéj części z łona wyznania mojżeszowego wychodzącemi. Za jednę z takich rozpraw z pewną ironią i złośliwością napisaną był nawet w upłynionym tygodniu dziennik *Nationalzeitung* skonfiskowany. Kiedy w petycyach i dziennikach kwestya równouprawnienia tak zacięcie się toczy pomiędzy starozakonnymi wyznawcami z jednéj a chrześciańskiemi junkierami z drugiej strony, w świecie praktycznych stosunków, mianowicie w świecie finansowym, nietylko niemasz żadnéj niechęci i nietolerancyi, ale owszem panuje pomiędzy stronami największa serdeczność i zgoda. W towarzystwach kredytowych, które się tu przed kilkunastu dniami zawiązały, figurują w komitetach obok członków najczystszéj krwi junkierskiej członkowie najczystszej krwi izraelskiej. Jeden z dzienników czyni uwagę, że płonną jest obawa, jakoby junkierstwo zagrażać miało żydowstwu; że pewna rasa zawsze pójdzie ręka w rękę z rasą oryentalną we wszystkich tych przypadkach, w których rzecz toczyć się będzie o wyznawanie Boga, który prawdziwie i rzeczywiście światem a przynajmniej ziemią rządzi. Tam gdzie idzie o pieniądze, dodaje tenże dziennik, znikają wszelkie zasady i maksymy chrześciańsko-patryarchalnych junkierów. „W interesach pieniężnych, powiedział Hansemann, ustaje dobroduszność“ *hoert die Gemuethlichkeit auf*, co się po polsku tłómaczy słowy: przyjaźń przyjaźnią, interes interesem.

Rzeczywiście żydzi z powodu wniosków Wagenera, zanadto się rozkłopotali. Rownouprawnienie ich obywatelskie i polityczne, chociaż zagwarantowane przez konstytucyą, nie istnieje wcale w praktyce. Przepis ten w konstytucyi był i jest dotąd, podobnie jak wiele innych, martwą literą. Rząd nieprzypuszczał żydów do żadnych takich urzędów, które mają najmniejszą styczność z zasadami i obserwancyami wyznania chrześciańskiego. Wyjątkowo przypuszczono ich do niższych stopni urzędniczych w sądownictwie i administracyi, takich, gdzie się ma do czynienia z odbieraniem przysięgi, co równa się zupełnemu wyłączeniu. Do stanu nauczycielskiego wcale ich nie przypuszczono. W uniwersytetach tylko w medycynie znajduje się kilku uczących. W reprezentacyach nawet gminnych nie wolno im być prezydującymi. W sejmie niemasz ich wcale. Podstawą prawa obowięzującego dla żydów jest dotąd prawo uchwalone na sejmie stanów połączonych w roku 1847. Wszakże mogłyby przyjść okoliczności, że to co dziś jest martwą literą w konstytucyi, mogłoby się stać prawdą. Wniosek Wagenera chce usunąć i takową możebność i odjąć nawet pozór prawa, aby się żydzi równouprawnienia swego dopominać mogli. Lecz byłby to wniosek bardzo jednostronny, któryby tylko samych żydów miał na celu. Wnioskodawca ma dalsze widoki, chociaż ich nie objawia. Leżą one w konsekwencyi raz przyjętéj zasady. Skoro używanie praw politycznych zależeć będzie od wyznania religijnego, może z czasem pewne szczególne chrześciańskie wyznanie być przyjęte jako jedynie prawdziwe, i wyłącznie do używania praw politycznych uprawniające. Dawnoż minął ten czas, w którym katolicy pruscy inaczej byli trąktowani w stosunkach życia publicznego jak protestanci? Czyż w ostatnich wyborach do Izby poselskiej w księstwie Poznańskiem i nad Renem, jak to obrady sejmowe wskazały, różnica wyznania religijnego żadnego nie miała znaczenia? Dyskusya nad wnioskami Wagenera a w szczególności los ich obudzają zatem słuszną ciekawość i w chrześciańskich wyznaniach. Rząd okazał się w komisyi wniosków tych przeciwnikiem. Przepadną więc niezawodnie.

Paryż 28 lutego.

Mimo zaprzeczenia dziennika *Le Pays*, podanie *Morning-Posta* pokazuje się prawdziwém. Pełnomocnicy angielscy zajmują w kongresie pierwsze miejsce po hr. Walewskim i hr. de Bourqueney. Pełnomocnicy angielscy baczą pilnie na precedencyą. Lord Cowley wyszedł z obiadu hr. Walewskiego skoro spostrzegł, że około hrabiny Walewskiéj posadzono lorda Clarendona i hrabiego Buola. Anglia zdaje się żywić głęboką niechęć do Austryi, z którą Cesarz wiąże się coraz bardziéj. Francya zbliża się i musi się zbliżać do Austryi, ale o aliansie francuzko-austryacko-rosyjskim zapewnie ani myśli i myśleć nie może. Rzecz ciekawa, że Thiers, Remusat i inni orleaniści są ciągle za aliansem angielskim i że wyrzucają Cesarzowi iż z Anglią źle się obchodzi. Broszura *Après la Paix* pana de Gasparin była napisana w tym sensie. Za aliansem rosyjskim są tylko fuzyoniści i legitymiści. Jenerał Orłow odbiera wiele wizyt legitymistowskich, ale ich dotąd nie oddaje, z przyczyny braku czasu. Nie był on nawet u księżny Lieven. Na koncercie u hrabiego Walewskiego rozmawiał wiele z hrabiną Delfiną Pułaską, jedyną osobą znajomą. Onegdaj był na wieczorze u ks. Matyldy, dobréj jak mówią Rosyanki, a wczoraj u Księcia Hieronima, który przez czas kongresu będzie przyjmował we środy. Cesarz chce aby się pełnomocnicy bawili. Lord Cowley będzie dawał przez czas kongresu obiady we czwartek, a wieczory w sobotę.

Nie było dotąd drugiego posiedzenia kongresu. Onegdaj była tylko mała rada u hrabiego Walewskiego, na któréj mówiono o rozgraniczeniu Bessarabii. Pełnomocnicy angielscy i francuzcy chcieli aby nowa granica szła przez góry, ale jenerał Orłow odrzekł, że w Bessarabii gór nie ma i że są tylko pagórki. Pokazuje się, że karty których się radzą pełnomocnicy zachodni, są bardzo niedokładne. Zdaje się, że pełnomocnicy zachodni przedstawili już pełnomocnikom rosyjskim wszystkie żądania które ma objąć piąty artykuł. Pełnomocnicy rosyjscy muszą odpowiedzieć kategorycznie. Wszystko tu mówi, że pokój jest już jakby zrobiony. Całe prawie dziennikarstwo francuzkie, jak się wyraża paryski korespondent *Timesa*, jest jakby rosyjskie. Dwór cesarski jest pewny pokoju, ale dwór ten był niedawno bardzo omylony. Cesarz posyłając do Petersburga barona Seebach, mówił dworowi o niechybnéj wojnie kontynentalnéj, a w istocie gotował pokój. Dwór stracił na tém ogromne summy. Cesarz chciał mu dać naukę i odwrócić go od giełdy, ale zdaje się że z nauki nie dwór, lecz giełda tylko korzysta. Giełda dotąd niedowierza i siedzi na primach. Może być jeszcze wojna, ale w téj chwili pokój jest podobniejszym do prawdy. To zdanie i *Morning Post* podziela. Rosya zagrożona ogólną koalicyą, musi na wszystko podpisać. Jeżeli będzie zawarty pokój, najważniejszą rzeczą dla przyszłości Europy będzie reorganizacya Mołdo-Wołoszczyzny. Austrya chce utrzymania *status quo* i przyczyna tego łatwo się pojmuje. Anglia przeciwnie chce w tych prowincyach władzy jednéj i dziedzicznéj. Czego chce Francya? trudno w téj chwili przewidzieć.

Dziś w półpoście, będzie u pani Lehon bal maskowy, na którym może się Cesarz znowu pokaże. Na podobnych balach Cesarz przemienia często domina i trudno go rozpoznać. Bardzo on lubi maskową intrygę.

Paryż 29 lutego.

Chcąc pozostać wiernym zobowiązaniu niezdradzania tajemnicy, rząd francuzki nic pewnego nie podaje o kongresie. Z polecenia ministra spraw zagranicznych, korespondent *Independance* Y pisząc o kongresie, nie podpisuje swéj litery. Bajki się jednak tak namnożyły, że rząd musiał opinią objaśnić. Dzisiejszy *Constitutionnel* tłumaczy rzecz o precedencyi jaka ma miejsce w kongresie. Precedencya tu idzie według porządku alfabetycznego i zaczyna się od Austryi. Hr. Walewski prezyduje, ale siedzi w alfabetycznym porządku. Artykuł *Constitutionnela* tłumaczy nam zatém, dla czego lord Clarendon siedzi po prawéj stronie hr. Walewskiego. Siedzi on nie z prerogatywy najściślejszego alianta, ani z porządku prezentacyi jak dawniéj mówiono, lecz z alfabetycznego porządku. Co do kwestyi precedencyi która miała miejsce na obiedzie u hr. Walewskiego, nie dała do niéj powodu rywalizacya między lordem Cowley a hrabią Buol, lecz rywalizacya między lordem Cowley a lordem Clarendonem. Była to kwestya pierwszeństwa między tytułem zwyczajnego a nadzwyczajnego ambasadora, z powodu któréj nie był na obiedzie u hr. Walewskiego nie tylko lord Cowley lecz i zwyczajny ambasador turecki.

Dowiaduję się, że na koncercie u hr. Walewskiego odbyła się w sali kongresowéj, która była dla gości otwartą, dość zabawna a znacząca dyplomacya damska. Wchodząc do téj sali, baronowa Seebach napisała po rosyjsku na pulpicie jenerała Orłowa: *strzeż się!* Żona zaś jednego sekretarza ambasady belgijskiéj napisała na pulpicie lorda Clarendona: *daj nam pokój poczwaro!*

Cesarz, w pierwszéj rozmowie jaką miał z jenerałem Orłowem, powiedział: „opinia salonów nie jest opinią narodu“. Były to słowa bardzo potrzebne. Usposobienie pokojowe salonów mogło pełnomocników rosyjskich omylić.

Księżna Matylda dała nie bal lecz obiad i dała go dla samych pełnomocników austryackich i rosyjskich. Książe Hieronim dał obiad dla pełnomocników angielskich, piemonckich i tureckich. Jak widzicie, dwór cesarski siedzi ciągle *à cheval* między pokojem a wojną i między dwoma teoryami politycznemi. Księżna Matylda odgrywa na polu dworskim tę samą rolę, jaką odgrywa hr. Morny na polu giełdowym.

Dopiéro wczoraj odbyło się drugie posiedzenie kongresowe. Dwa dni poprzednie przeszły na potoczném rozbieraniu trudności, do któréj dało powód zawieszenie broni. Jenerał Orłow wystawiał, że zawieszenie broni było tylko korzystném dla sprzymierzonych, że korzystając z niego, sprzymierzeni mogliby opuścić bezpiecznie Eupatoryą, Kercz, okolice Sebastopola i zamknąć się w saméj fortyfikacyi Kamieszu, jeżeli nawet nie w saméj Kaczy, która jak wiadomo jest ostatnią i najmniejszą fortyfikacyą. Jenerał Orłow zdawał się wychodzić z przypuszczenia, że sprzymierzeni zwołali kongres i robią zawieszenie broni dla tego tylko aby się z Krymu wycofać bez straty paruset dział. Co piszę, jest echem pogłosek które chodziły wczoraj po świecie dobrze informowanym, ale że te pogłoski mają w sobie coś prawdy, pokazuje to dzisiejszy artykuł *Constitutionnela*, napomykający o trudnościach do których dało powód zawieszenie broni.

Nie omyliła się opinia publiczna. Obecność jenerała Orłowa obudziła legitymistowski świat paryski. Mnóstwo świetnych powozów na przedmieściu St. Germain stoi ciągle przed ambasadą rosyjską. Obecność jenerała Orłowa wyprowadziła na jaw hrabiego Pozzo di Borgo, synowca dawnego ambasadora rosyjskiego. Jest to najbogatszy legitymista przedmieścia St. Germain, należący jawnie do partyi rosyjskiéj.

Giełda żyje w konwulsyach, mianowicie bulwarowa kulisa. Wczoraj o godzinie 4éj wieczorem wszystko miało się na wojnę, a w godzinę potém wszystko miało się na pokój. Oblicza klubowe trochę się zmarszczyły, bo spostrzeżono, że sprawa pokoju nie idzie tak łatwo jak się spodziewano. Konwulsye potrwają jeszcze dni parę. Jeżeli zebranie Izb nie zostanie zwleczone, za dni trzy dowiemy się o decyzyi kongresu z mowy tronowéj.

Onegdaj, Szwedzi bawiący w Paryżu dali pożegnalny obiad dla jenerała Loevenhielma, ostatniego ambasadora. Zebranie było bardzo smętne. Kongres szyki Szwedom pomieszał.

Paryż 29 lutego.

L*** Po dwu dniach odpoczynku, dzisiaj dopiero będzie miało miejsce drugie posiedzenie pełnomocników. Źlem nazwał odpoczynkiem tę dwudniową przerwę — jeźli nim była dla dziennikarzy, którym ona służyła za wymowę, że nic nowego a ciekawego niemieli dać na pastwę swym czytelnikom, bezwątpienia niezmniejszyła w niczém nudów areopagu a zwłaszcza p. Benedetti, który nietylko, że spisać jest obowiązany protokół sesyj, ale nadto każdemu z osobna go odczytać i otrzymać zgodzenie się na wierne oddanie myśli, a jeśli można i tożsamość wziętych wyrazów. Wiemy skądinąd, że p. Benedetti nigdy się etnografii nieuczył. Niema tedy nic zadziwiającego, że każde kilkogodzinne posiedzenie, wymagać będzie około trzech dni koniecznego przestanku. Tymczasem pełnomocnicy wzajem się widują, umawiają jakby obejść nudności a choćby z okrętu przyszło i wrzucić do morza część ładunku, z resztą szczę-

---

dobrego bytu, została więc zaraz z zadowoleniem pochwyconą i w życie wprowadzoną. Zwiedzając tę wystawę można było przekonać się, że tanie życie (la vie à bon marché) nie jest żadną utopią, tylko może i jest już po części urzeczywistnione, tam, gdzie przemysł siłą intelligencyi i siłą wielkich kapitałów zpotęgowany, obfitą i tanią produkcyą, możliwą już uczynił. Na dowód tego com powiedział, pozwolę sobie podać nieco bliższą wiadomość o niektórych przedmiotach téj wystawy prawdziwie ludowéj; wprzód jednak, należy mi się przypomnieć, iż taniość jeżeli ma być prawdziwie korzystną, a przeto rzetelną, powinna wypływać i zasadzać się na zmniejszeniu kosztów produkcyi, a nie na zmniejszonéj użyteczności produktu. Co do téj rzetelnej taniości, miała pierwszeństwo Anglia i Belgia w wielu bardzo gałęziach przemysłu fabrycznego przed Francyą nawet, chociaż i ta na wystawie paryskiej liczne złożyła dowody, iż wielkie już w tym kierunku zrobiła postępy. Dla nas cośmy w kraju przywykli małe nawet potrzeby wygody i zbytku, wielkim zaspokajać kosztem — zadziwiającą była prawdziwie nizka cena wielu wyrobów, nietylko do wygody ale i do ozdoby służyć mających.

Z angielskich produktów zasługiwały pod tym względem pomiędzy wielu innymi, następujące, na uwagę:

Aksamit bawełniany, nazwany cords-du-roys, materya mocna, ciepła, przeszło jeden łokieć nasz szeroka, któréj 1 metr [1]) kosztuje od 1 fran. 65 cent: do 2 fra. 5 cent. materya ta w Anglii jest teraz bardzo upowszechnioną;

Pończochy cienkie w dobrym gatunku, tuzin po 3 fran. 75 cent.

Dywany, to jest tkanina dywany zwykłe naśladująca, z włókna roślny „jute“ wyrabiana w Anglii w Dundee w wyrobni pp. Niesh et Comp. mocna 1 Yard [2]) szeroka, a któréj 1 metr kosztuje $1\frac{1}{2}$ frn.

Bóty, para po 7 fran.

Płaszczyki krótkie z nieprzepuszczalnéj materyi dla wyrobników, sztuka po 3 fra. 25 cent.

Spodnie z manchestru, para po 7 fra. 50 cent.

Między belgijskimi produktami odznaczały się w tym względzie wyroby przemysłu garncarskiego pp. Capellemans z Brukseli:

Porcelanowe talerze z ich fabryki, kosztują tuzin 1 fra. 89 cent.

Filiżanki, sztuka po 8 do 9 cent.

Kołdry z Termonde, po 1 fran. 45 cent. — do 3 fran. 60 cent.

Prusy dostarczyły rodzaj aksamitu z fabryki Gladbach (w Prusiech nadreńskich), którego 1 metr kosztuje od 67 cent. do 1 fra. 25 cent.

Między francuskiemi wyrobami zasługują tu na wzmiankę:

Płótno, nazwane „coutil“ przeszło 1 łokieć szerokie, którego 1 metr, kosztuje od 70 cent. do 1 fra.

Płótno czysto-lniane, nazwane „cretonne“, używane na prześcieradła i tym podobne przedmioty przeszło 1 metr szerokie, 1 metr po 1 fra. i 55 cent.

Koszule męzkie z płótna lnianego po 1 fra. 10 cent.

Bluza z płótna surowego (toile ecrue), sztuka od 2 fra. 25 cent. do 3 fra. 15 cent.

Koszule bawełniane starannéj roboty tuzin po 30 fra.

Bunda z grubej wełnianej materyi, nazwanej Sebastopolską 14 fra.

Szale czysto-wełniane z fabryki p. Bideau w Paryżu po 13 fra.

Materya nazwana Tartan czysto-wełniana, 1 metr po 2 fra. 60 cent.

Krawaty letnie, tuzin po 2 fran. 40 cent.

Butelki z mocnego i czystego szkła 1-kwartowe, 100 po 11 fra. 50 cent.

Naczynia i sprzęty kuchenne w komplecie (Batterie de cuisine) z 21 sztuk składających się, z żelaza kutego za 18 fr. 95 cent.

Łóżka żelazne z materacami po 30 fr.

Wyroby z metalu białego (metal blanc). Tuzin łyżeczek do kawy z metalu takiego, kosztuje 5 do 6 fr.

Pralnia ekonomiczna, tak urządzona, iż jedna rodzina płacąc tygodniowo ½ franka, może w niej całą swoją bieliznę mieć wypraną.

D. c. n.

---

1) Metr 1 wynosi 1 łokieć 17° 67 cali polskich.

2) Yard 1 wynosi 1 łokieć 14° 09 cali polskich.

śliwie zawinąć do portu. Z każdym dniem Orłow zyskuje w towarzystwie francuzkiém większą liczbę przyjaciół. *C'est le lion du jour*, mimo 69 lat wieku i mimo że frak wdział, w którym tak wygląda jak majtek co po długiéj żegludze postawił stopę na stałym lądzie. Że francukie salony okazują dlań tyle respektu, nic dziwnego — raczéj dziwić się trzeba, że w tak krótkim czasie zdołał ku sobie przychylić reprezentantów Anglii i Austryi. Pełnomocnicy tych dworów bardzo mu są radzi, a ta zobopólna uprzejmość jest rękojmią bliskiego pokoju, i mimo to, że w Prusiech zwłaszcza jest pewne niedowierzanie i obawa, aby podczas konferencyj kolczasta kwestya natrącona w artykule *Siècle* nie była do rozstrzygnienia podana, ja rozumiem, że pokój nastąpi — a to moje przekonanie opieram na liście własnoręcznym Cesarza Aleksandra II do... miałem pisać Cesarza Francyi, kiedy mi przyniesiono artykuł p. Granier Cassagnac, a w nim wyczytuję, że list ten o którym mię wczoraj zapewniano, że był oddany przez Orłowa Cesarzowi Napoleonowi II, pisał go Cesarz rosyjski do Orłowa dopełniając danych mu instrykcyj. To twierdzenie p. Cassagnaca osłabia wiarogodność mojego faktum, lecz ten mógł być przywieziony przez p. Zerebcow, ale niezmienia w niczém treści rzeczy. Cesarz Aleksander oznajmia, że jakkolwiek święcie szanuje pamięć ojca swego, przecież uznać musi, że polityka jego była zaborczą, że dla szczęścia Rosyi dziś ją zaniedbać należy, a zwrócić głównie staranie na wewnętrzny stan narodu. Na to miał Cesarz Francyi odpisać, że z rozkoszą widzi tę zmianę polityki rosyjskiéj. To co on dla Francyi za dobre uważał, znajduje równie dobrém i dla Rossyi i jak on odstąpił od polityki Napoleona I zapowiadając przy rozpoczęciu wojny, że o żadanych zaborach nie myśli, że celem jego życzeń jest pokój Europy i postęp cywilizacyi, tak będzie rad widzieć innych monarchów wstępujących w też ślady. P. Cassagnac odpowiedź tę złączył w jedno. Powtarzam, że nieobstaję przy mojém: to pewna, że list ten wielkie wrażenie zrobił w gronie pełnomocników, bo stał się kamieniem węgielnym szczerości polityki rosyjskiéj. Na tém kończę część moją polityczną zostawiając resztę do jutra.

Dzienniki nie mając wstępu do sali konferencyj, jeźli nie donoszą co się tam działo, to przynajmniéj skrzętnie zapisują najdrobniejsze szczegóły; i tak już żadnéj wątpliwości niepodlega że kałamarz *de la renaissance* na bocznym stoliku postawiony, dziś na środek wielkiego stołu powędrował, że należał do Cesarza Napoleona I, i że wedle noty znalezionéj w szufladzie jakiejś tajemnéj, kosztował 16,000 franków. Otóż ten kałamarz jest późniejszéj daty, kazał go zrobić p. Drouin de Lhuys na kilka dni przed swym politycznym zgonem i nietykalny przez nikogo, przeszedł w sukcessyi do nowego ministra.

Na ulicy Richelieu w jednym z magazynów wystawiono na widok publiczny toaletę nowo narodzić się mającego dziecięcia w pałacu tuileryjskim. Między innemi haftami, oglądamy przecudownéj roboty kołderkę któréj autorem jest pani Gołębiowska. Innego rodzaju wystawa jest w Instytucie. Horacy Vernet skończył obraz przedstawiający bitwę nad Almą. Na przedzie obrazu książę Napoleon na koniu otoczony orszakiem wojskowych. Bitwa wre, a śród ognia i dymu jakaś nieszczęsna kula uderza w nogę podintendenta, łamie kość, a z tego złamania nazajutrz i śmierć przyszła. Fakt historyczny, rysunek miejscowości skreślony przez księcia Abrantes. Sam obraz Verneta nie zbyt się podoba. Po powrocie swoim z kilkunasto-dniowéj przejażdżki ma rozpocząć malowanie Cesarza Napoleona III dla Hotel de Ville. Cesarz będzie na koniu i w mudurze.

W pałacu wystawy odrywają posadzkę i nawożą piasek i ziemię. Przygotowania do wystawy rolniczéj mającéj się otworzyć w połowie czerwca. Zdaje się że pod tenczas wypadnie także i losowanie loteryi na rzecz wojska w Krymie.

Na wstawienie się osób pewny wpływ mających u rządu p. Trippier Lefranc szef bióra wychodźców w policyi został oddalony a na miejsce jego mianowany p. Bernard który przeszedł wiele, w nudném położeniu swego obowiązku potrafił zawsze pogodzić wymagania służby z należytą względnością dla nieszczęśliwych i ztąd zasłużył sobie na powszechną miłość.

Wiedeń 2 marca. Według nadeszłych z Pragi doniesień, J. C. Mość wczoraj rano od godz. 8éj dawał posłuchania osobom prywatnym; przed południem zwiedził bióra rządowe w gubernium, następnie bióra sądu wyższego, wglądał w czynności i objawił swoje zadowolnienie Namiestnikowi kraju bar. Meczery, tudzież prezesowi sądu wyższego bar. Hennet. Późniéj w towarzystwie Namiestnika i dyrektora policyi bar. Päumanna, zwiedził szpital pod swojem imieniem istniejący na placu Karolowym, daléj dom obłąkanych w Słupiu i lazaret wojskowy, a potem w towarzystwie głównodowodzącego fmp. hr. Clam Gallas, oglądał zakłady wojskowe i koszary, tudzież szkołę artyleryi. Późniéj był z wizytą u księcia Alberta saskiego. Po pięciodniowym pobycie N. Pan wyjechał wczoraj wieczór o 8éj do Wiednia w towarzystwie dostojnych Arcyksiążąt Karola Ferdynanda, Wilhelma, Leopolda, Ernesta, Zygmunta, Rajnera i Henryka. Pomienieni Arcyksiążęta tudzież Aryksiążę Józef, wszyscy naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, burmistrz z magistratem i radą miejską i mnóstwo osób przybyło wcześniéj nieco do dworca kolei dla pożegnania Cesarza Jmci. N. Pan przyjechał z księciem saskim, pożegnał jego i wszystkich i przy odgłosie muzyki i okrzykach ludu odjechał. Książę Albert opuścił Pragę tegoż wieczora, a J. C. W. Arcyksiążę Józef dziś rano. N. Pan zostawił księciu Kamilowi Rohan 1000 złr. na wsparcie ubogich; król Saski 300 tal. a książę Albert saski 100 złr.

— J. C. Mość udzielił J. C. W. Arcyks. Albrechtowi jlnemu gubernatorowi Węgier moc rozciągania i znoszenia prawa doraźnego w Węgrzech.

Francya.

Czytamy w korespondencyi *Indépendance belge* z d. 28 lutego z Paryża:

Drugie posiedzenie kongresu odbyło się dzisiaj. Dodawać nie potrzeba, że nic o niem nie wiadomo. Zdaje się tylko mniemanie utwierdzać, że spóźnienie téj drugiéj konferencyi wynikło z potrzeby poprzedniego naradzenia się względem redakcyi słownego wywodu pierwszego zebrania. Sądzą ogólnie, że przed wzięciem pod rozbiór 5go punktu, niektórzy z pełnomocników widzieli się spowodowanymi telegrafem udać się po instrukcye do swoich rządów. Zdaje się, że zgodzono się na to, aby się na nowo rozpatrzyć w zamierzonéj delimitacyi granic Besarabii, delimitacyi, która w pierwszym zarysie wskazywała tam góry, gdzie były równiny i odwrotnie; co więcéj, jakkolwiek zawieszenie broni jest już na drodze wykonania, nie porozumiano się jeszcze zupełnie względem wyrazów, co zresztą potwierdza nota *Monitora*, mówiąc: „że postanowiono, iż zawieszenie broni będzie zawartem.“ Trudność miała ztąd pochodzić, że niektórzy z pełnomocników, a mianowicie pełnomocnicy angielscy chcieli sobie zastrzedz wolność wraz z ustaniem kroków wojennych przesyłania transportów, lub translokacyi wojsk według swego widzenia rzeczy nawet z Europy do Krymu.

Na ubiegłéj sesyi naradzano się zapewnie o zwrot Karsu. Pogłoska obiega, że na zgromadzeniu poniedziałkowem jeden z pełnomocników rosyjskich wyrzekłszy wyraz „wynagrodzenie“ (w zamian za oddanie téj twierdzy Rosyi) napotkał na otwartą opozycyę przeciw przyjęciu tego uroszczenia. Kwestya tem jest delikatniejszą, że zwrot Karsu nigdzie wzmiankowanym nie jest w protokóle z 1go lutego, owéj osi, około któréj obracają się konferencye. W chwili pierwszego przesłania propozycyj austryackich (16go grudnia), Kars nie był jeszcze wziętym, a kiedy wzięcie jego późniéj czyniąc zadość miłości własnéj Rosyi, skłoniło ją może nawet do przyjęcia przedłożonego sobie ultimatum, Austrya mogła natenczas stracić z pamięci zawarowanie na korzyść Turcyi zwrotu twierdzy, która ją mniéj obchodziła niż sprostowanie granic Besarabii. Że zaś państwa sprzymierzone, które nie zbyt się zajmowały propozycyami, uważając ich skutek za niewątpliwy, nie zmieniły tego *ultimatum* pod względem wyraźnego orzeczenia co do Karsu, sądziły one zapewne, że kwestya sama z siebie rozwiązać się była powinna.

Zresztą jeżeli przypuszczać można, że Rosya koncesyi téj wymagać będzie, nikt nie twierdzi, aby się jéj nie zrzekła. Sławią bardzo ducha pojednania i lojalności pełnomocników rosyjskich, którzy jakkolwiek dobrze widzą nie zbyt przychylną postawę i nader subtelne rezonowania pełnomocników angielskich, pewność jednak szczęśliwego rozwiązania rzeczy budują na bezstronności i słuszności rządu francuskiego.

Jeżeli więc wnosić można, że mowa Cesarza z d. 3go marca, nie będzie tak stanowczo pokojową jak się tego spodziewano, nic jednak nie upoważnia do przesądzania, aby spóźnienie tyle upragnionego rozwiązania miało zagrażać niebezpieczeństwem zerwawania układów.

Trudno wyliczyć ile zaproszeń odbierają pełnomocnicy, a szczególniéj rosyjscy. Na cały miesiąc naprzód codziennie czeka ich gdzie indziéj obiad, na który zaproszenie przyjęli. W poniedziałek będzie obiad u lorda Cowley, we wtorek u bar. Hübnera; przedwczoraj spotkali się pełnomocnicy przy stole u księżny Matyldy z jenerałami Canrobert, Bosquet i księciem Napoleonem; było następnie u téj samej księżny świetne zgromadzenie. Jeden z pełnomocników rosyjskich spotkawszy na wieczorze dzielnego jenerała Mellinet, mającego na twarzy bliznę głęboką od granatu, rozmawiał z nim w najuprzejmiejszych wyrazach.

Recepcye u księcia Hieronima rozpoczęły się wczoraj. Książe ma przyjmować we wszystkie środy miesiąca marca. Wczoraj był wielki ścisk w jego salonach, spowodowany ciekawością widzenia pełnomocników. Jednego tylko z nich brakowało to jest wielkiego wezyra, którego lekka słabość w domu zatrzymała. Opowiadano wczoraj, że hr. Orłów ofiarował Cesarzowi 4 piękne konie ukraińskie, łącząc do tego daru pochlebne wyrazy ze strony swego monarchy dla Napoleona III. Opowiadają także o innem zdarzeniu téj treści: damy, które znajdowały się na wieczorze u hrabiny Walewskiéj, wpadłszy przez ciekawość do sali, w któréj odbywają się konferencye, zbliżyły się do owego brzemiennego wyrokami przyszłości zielonego stołu, i papier przygotowany na konferencye dyplomatyczne zapisały wielokrotnie wyrazem: *Pokój! pokój!*

Na wieczorze u księcia Hieronima, u którego robiła honory księżna Matylda, uważano prócz wszystkich dygnitarzy, senatorów, oraz deputowanych, kilku także literatów, a pomiędzy temi Aleksandrów Dumasów ojca i syna. Obecność pierwszego zadaje dostatecznie fałsz pogłoskom, jakoby miał być przedmiotem surowego postępowania z nim rządu francuzkiego, czemu z resztą nikt z ludzi rozsądnych niewierzył.

Rozwiązanie Cesarzowéj uważają za bliskie, przytaczając na poparcie tego, że hrabina Montijo, matka Jéj C. Mości zawezwaną została telegrafem z Madrytu. Hrabina przybędzie do Paryża 29go. Nie stanie ona w hotelu zięcia swego księcia Alby, w hotelu położonym na polach elizejskich obok hotelu pana Girardina, dziś będącym w reparacyi, lecz przy ulicy Montaigne w zamówionym dla niéj apartamencie. Książe Alby przybędzie z żoną do Paryża przed 8 marca. Przepędzą tu według zwyczaju dwa lub trzy miesiące.

Cały wydział spraw algierskich w ministerstwie wojny w wielkim jest ruchu, a to z następującéj przyczyny: Zdaje się być pewném, że jeżeli Cesarzowi syn się urodzi, nosić będzie tytuł *Króla Algierskiego*. Kraj ten będzie zatém zamieniony na wicekrólestwo dla księcia Napoleona Bonapartego, a całe personale z bióra administracyjnego, które zawiaduje tą kolonią, przenieść się będzie musiało na ziemię afrykańską. Zdaje się być pewném, że Cesarz po zawarciu pokoju, zwróci jak największą uwagę na tę część zdobyczy francuzkich i silny będzie chciał nadać ruch kolonizacyi.

Twierdzą, że narodzenie się cesarskiego dziecięcia będzie powodem posunięcia wielu zasłużonych ludzi na wyższe stopnie, pomiędzy innemi na stopień marszałka jenerałów Canrobert i Bosquet.

Według wiarogodnych pogłosek, armia okupacyjna jaką Francya ma postawić na Wschodzie wynosić ma 40—50 tysięcy ludzi przynajmniéj w początku.

Teatr wojenny.

Gdy wiadomości o ciągłych uzbrojeniach Anglii, Francyi i Rosyi, a nawet depesza telegraficzna z Paryża mówiąca o rozkazie wydanym 1go marca przez rząd francuski, aby 10,000 świeżych żołnierzy płynęło do Krymu, zdają się przemawiać za prawdopodobieństwem dalszéj wojny, a przynajmniéj okazują, że mocarstwa wojujące nie mają mocnéj wiary w pokój, — z doniesień z teatru wojennego o ruchach wojsk nie można jeszcze wyciągać żadnéj wróżby na przyszłość, żadnego pewnika do rozwiązania strasznego pytania: „pokój czy wojna kontynentalna?“ które od lat dwóch przez cały ciąg obecnéj wojny pokojowéj czyli walki o pokój wisi na włosku nad Europą, jak miecz nad głową Damoklesa. Nie wiemy jeszcze nawet, jakie wrażenie wywarł w Krymie rozkaz zawieszenia broni, albowiem wiadomości z taurykiego teatru wojennego sięgają tylko do 19go lutego, w dniu tym przeto, nie można było jeszcze nic wiedzieć pod Sebastopolem o zawieszeniu broni. Owszem ostatnie doniesienia z krymskiego półwyspu wspominają o potyczkach na przednich strażach, a szczególniéj o utarczce stoczonéj 18go lutego w dolinie bajdarskiéj między posterunkami francuskimi a rosyjskimi; żadnych jednak o tém spotkaniu nie zawierają szczegółów.

La Presse d'Orient podaje następujący list z pod Sebastopola: „Obóz pod Traktirem 11 lutego. Wraz z wieściami o pokoju, obiega po naszych obozach grzmot dział, huczniejszy niż kiedykolwiek po dniu zdobycia Sebastopola, głuszony jednak niekiedy gromem wybuchu min wysadzających w powietrze warownie sebastopolskie. Dziwnie tu brzmi nam w uszach wiadomość, że pokój wkrótce podpisanym zostanie, gdy co dzień toczą się małe potyczki na przednich strażach, nasze posterunki uganiają się za Rosyanami schodzącemi w dolinę, a baterye rosyjskie posyłają nam co chwila kule i granaty. Wprawdzie te strzały są dosyć niewinne i nieszkodliwe, lecz powodem tego nie jest bynajmniéj intencya strzelających, lecz odległość w jakiéj od nich stoimy. Położenie, w którem znajdujemy się, jest dość szczególne i dziwaczne, a wiele osób czyni następującą nad niem uwagę: Jeżeli szczerze chcą pokoju, dla czegoż nie położą raz końca takiemu stanowi rzeczy, w którym każdy co chwila może zabijać albo być zabitym? Żołnierzowi który z ochotą oddałby życie w boju jeżeli wojna ma trwać dłużéj, przykroby było otrzymać ranę dzisiaj w chwili zawierania pokoju kilka miesięcy trwającéj.“ W Kamyszu nie spodziewają się i nie przewidują, abyśmy wkrótce miasto to opuścić mieli; szańcują go ciągle i usilnie, olbrzymie okopy i reduty wznoszą się dokoła zatoki i wieńczą wszystkie wznioślejsze miejsca okolicy, a sta dział wyglądają z tych szańców na nieprzyjaciela, któryby ośmielił się do nich zbliżyć. Istotnie wszystkich zadziwia, dla czego w chwili zawierania pokoju i w wilią opuszczenia Krymu pracują z taką usilnością dla wzniesienia olbrzymich fortyfikacyj dokoła Kamyszu, a nawet około zatoki kozackiéj.

Prócz tego, w mieście zamiast czynić przygotowania do opuszczenia go, zajmują się jego upiększeniem, naprawą bruku, urządzeniem lepszego systemu oświecania; słyszałem nawet o urządzeniu nowego rodzaju chodników z desek na głównych ulicach, o założeniu nowych restauracyj, kawiarń, łazienek itd. Wieść jednak o pokoju rzuciła w pierwszych dniach przestrach na nasz mały świat handlowy, zupełnie przeto przeciwny na niego wpływ wywarła jak na wielki świat handlowy w całéj Europie; liweranci poczyniwszy wielkie zapasy i jeszcze większe zamówienia, tracili głowę, ceny żywności nagle zniżyły się na naszém targowisku i mieliśmy nawet kilka bankructw.—Od kilku dni doliny i góry Krymu pokryły się znów białą szatą śniegu; w południe jednak śnieg ten topnieje, ogromne ztąd błota na drogach utrudniają związki.

— Przedstawiliśmy dotąd sta n armii francuzko-krymskiéj z jasnéj strony, korespondent *Gazety Kolońskiéj* z Paryża ukazuje jej ciemną stronę: Według prywatnych wiadomości z Krymu, listów oficerów i żołnierzy, armia francuzko-krymska znajduje się w bardzo złym stanie pod względem zdrowia. Zdaje się, że francuzka intendentura tak troskiwa i zabiegliwa w przeszłym roku, téj zimy leniwo pełni swoje obowiązki. Zim wa odzież, buty i futra dopiéro na początku grudnia sprowadzono do Krymu. Intendentura jest bardzo oszczędną, a nawet chleba i mięsa skąpi żołnierzom. Skorbut i inne choroby srożą się między wojskiem. Wszystkie szpitale są przepełnione, a liczba lekarzy których większa część wymarła, jak to sam *Monitor* doniósł, jest niewystarczającą na tak ogromną ilość chorych. Jeden lekarz ma 100, 150 a nawet 200 chorych. Żołnierze uskarżają się na Pélissiera, że chociaż dobrym jest jenerałem, mało dba o żołnierzy. Żałują oni Canroberta który w roku przeszłym tak troskliwym był o żołnierzy jak ojciec o swoje dzieci. Przeciwnie, armia angielska jest w najlepszym stanie zdrowia. Jej intendentura zaopatrzyła w tym roku zawczasu wszystkie potrzeby wojska.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca. Dziś przybył tu ze Lwowa JEx. Fmp. Książe Schwarzenberg, w przejeździe swoim do Wiednia.

— Członkowie konferencyj paryskich:

IV. *Franciszek Adolf baron Bourqueney*. Nie znajdujemy w żadnem piśmie wzmianki co do wieku tego dyplomaty, jest on wszakże już niemłody, jak skoro w pierwszych latach restauracyi widzimy go już jako przydzielonego do missyj zagranicznych. Pochodzi on z Franche-Comté z familii parlamentarnéj i pobierał nauki w Paryżu w lyceum Bonapartego. Przeznaczony z kolei do poselstw w Washingtonie, Londynie i Bernie, w roku 1824 z upadkiem p. Chateaubriand, którego był ulubieńcem porzucił urząd, nie wróżąc sobie od nowego ministra nic przyjaznego i rzucił się w dziennikarstwo, które zaczynało nabywać ogromnego naówczas znaczenia. Przez kilka lat p. Bourqueney był współpracownikiem *Débatów*. Za ministerstwa de la Ferronays wrócił do zawodu dyplomatycznego, a w r. 1834 był już w Londynie *chargé d'affaires*, gdzie załatwiał nieukończony naówczas jeszcze spór o oderwanie się Belgii. W roku 1841 po upadku gabinetu Thiersa wrócił do Anglii już jako pełnomocnik, w r. 1843 wysłany do Stambułu, zostawał tam aż do upadku Ludwika Filipa. Pięć lat następnych spędził w zaciszu domowem, a dopiero w marcu 1853 wezwany przez Cesarza Napoleona, mianowany został posłem w Wiedniu i jemu przypisać należy to zaufanie, jakie mają w stolicy Austryi do dzisiejszych rządów francuskich. Baron Bourqueney ozdobiony został po traktacie 2go grudnia 1854 r. wielką wstęgą legii honorowéj i w. krzyżem orderu Leopolda.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 4go marca.* — Metaliki 5-procent. $84\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —.— Metaliki 4-proc. 66. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $85\frac{1}{2}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{7}{8}$. dto z r. 1850 4-proc. $66\frac{1}{2}$. — Augsburg 102. — Londyn złr. 10 kr. 7. — Paryż $120\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1032. — Akcye kolei żel północ. — — Ferdyn. —.— Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dnia 4go marca. Bankn. austr. ż. $107\frac{1}{2}$, pł. $106\frac{3}{4}$. — Pruski kurant żąd. $108\frac{1}{4}$, płacą $107\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 104, pł. 103. — Cwancygiery nowe żąd. 113 płacą 112. — Cwancyg. stare ż. 113, pł. 112. — Imperyały ż. $35\frac{2}{3}$. 36, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. holend. ż. $20\frac{3}{4}$, płacą 20. — 20-franki żądają $35\frac{1}{2}$, pł. 35. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $100\frac{1}{2}$, pł. $99\frac{3}{4}$. — Listy zast. galic. z kuponami ż. $88\frac{1}{2}$, pł. 88. — Listy Indemn. z kupon. żąd. $77\frac{1}{5}$, płacą $76\frac{1}{4}$.

Kurs wiedeński z 3 marca. Metaliki 84. — Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeńsk. 1029. — Akcye kolei żelaznéj półnc. 288. — Agio od złota $6\frac{1}{2}$, od srebra 3. — Oblig. uwoln. grunt. 77. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{3}{8}$.

Przegląd polityczny

Depesze telegraficzne.

Bruksella 2 marca. *Indep. Belge* podaje nowsze połurzędowe doniesienie z Paryża, iż w sobotę odbyło się trzecie posiedzenie konferencyj, na którem podpisano preliminarya pokojowe łącznie ze wszystkiemi punktami obejmującemi *casus belli*; pokój przeto jest tak dobrze jak pewny; Rosyanie mieli ochotnie przystać na wszystkie żądania państw zachodnich. Spodziewają się, że jutrzejsza mowa Cesarza nadmieni o stanowczem zawarciu pokoju.

Paryż 2 marca. *Monitor* donosi: Pięciu skazanych ostatnim razem studentów ułaskawionych zostało na prśbę profesora Nisarda.

Londyn 3 marca. *Morning Post* donosi: W sobotę podpisano preliminarya pokojowe w Paryżu. Nowojorkskie doniesienia z 21go z. m. wskazują, że senat amerykański usposobiony jest pokojowo.

J. C. K. Ap. Mość powrócił z Pragi do Wiednia 2go b. m.

Morning-Advertiser twierdzi, że pełnomocnicy rosyjscy w Paryżu protestowali przeciw załatwieniu 5go punktu na konferencyach paryzkich i żądali, aby przedmiot ten traktowany był na kongresie wszystkich monarchów. Tenże dziennik wspomina o pogłosce, jakoby lord Cowley przybył do Londynu po informacye nowe. *Press* twierdzi, że nic nie jest w stanie przeszkodzić zawarciu pokoju odpowiedniego potrzebom europejskim.

Z Helsingör donoszą 29go, że pierwsze okręty wojenne angielskie „Samson“, „Falcon“ i „Pylades“ przybyły tam z Anglii, a fregata śrubowa „Impérieuse“ o 51 działach z pawilonem komodora R. B. Watson dowodzącego przednią strażą floty baltyckiéj, przepłynęła tegoż dnia przez Bełt.

Przyjechali od 4 do 5 marca.

HOTEL POLLERA. J. O. Xżę Schwarzenberg c. k. F. M. P. ze Lwowa. Mündler Ludwik kupiec z Gliwic. Dietrich Juliusz kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ferdynand Schenwald kup. z Krzyszowic. Fryderyk Geistenberg insp. z Krzyszowic.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Siemieński wł. dóbr z żoną Ewą z Polski. J. Prochaska właś. dóbr z żoną z Tarnowa. Wojciech Eugen kupiec z Pragi.

KOLEJ ŻELAZNA

codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy { o godzinie 12tėj min. 35 po połud. / o godzinie 10tėj min. 35 w nocy.

Do Oświęcima { o godzinie 4tėj min. 35 z rana. / o godzinie 2ėj min. 4 po połund.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy { o godzinie 3ėj min. 20 z rana. / o godzinie 1ėj min. 40 po południu.

Z Oświęcima { o godzinie 11tėj min. 25 przed połud. / o godzinie 9tėj min. 15 wieczorem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 marca. Dowozy pszenicy z Król. Polskiego bardzo skąpe; natomiast z Galicyi wiele zboża przybywa codziennie koleją żelazną. Ponieważ ogólnie w pokój wiara panuje, przeto nikt na spekulacyę skupować zboża nie chce, spodziewając się spadku cen. Drobni nawet konsumenci wolą z dnia na dzień kupować, niż zaopatrzéć się na czas nawet najkrótszy w zapasy potrzebne. W ogóle panuje mniemanie, że targ po targu ceny niżéj się pokażą. Dziś było tu nieco kupców miejscowych i okolicznych na zboże i kupowali małe ilości po 30—45 kr. niżéj cen notowanych. Młyn parowy na Podgórzu zaprzestał skupować zboża, posiadając kilka tysięcy cent. mąki niesprzedanéj, z którą konkurować musi z mąką wiedeńską i preszburgską, któréj wielka ilość codziennie przybywa. Wiedeńska parowa mąka N. 1. żądana jest po 14¾—15 złr. za centnar wied włącznie z opłatą konsumpcyjną, na termin 2 miesięczny. Dziś sprzedawano pszenicę po 12, 13, 14 złr. a celną po 14¾ do 15½ złr.; żyto 10, 10½ do 11 złr. piękną węgierską poręczoną na 160 funt. wied. 11½ złr. Jęczmień nieposzukiwany wcale i po ostatnich notowanych cenach ofiarowany. W ogóle ruch handlowy słaby; posiadacze zboża chcieliby się go zbyć gotówką o wiele taniéj, lecz brak kupców na wielkie ilości.

Zapowiedziany walny targ na bydło, który wczoraj miał się zacząć, nie wykazał się dotąd jeszcze. Dziś był tylko targ zwyczajny koński mniejszy nawet niż zwykle. Być może, że za parę dni przybędzie co więcéj bydła i koni, bo targ trwa do piątku.

(Nadesłane).

Pewien z majętniejszych obywateli miasta Krakowa powziął myśl wystawienia własnym kosztem kaplicy w środku smentarza tutejszego, do publicznego nabożeństwa służyć mającéj i przeznaczył na ten cel dość znakomity fundusz, bo podobno 10,000 złr. mon. kon. Tak piękny zamysł szanownego fundatora powinien zwrócić uwagę obywateli krakowskich, tém więcéj, że dzieło to ku czci Najwyższego poświęcone, mające być pomnikiem wiary a zarazem ozdobą miejsca wiecznego spoczynku prawowiernych, odpowiedzieć winno wszelkim warunkom tak pod względem *sztuki*, jako też pod względem swego *przeznaczenia*. Oba zaś te warunki, wzięte pod ścisłą rozwagę, nakazują przyszłą kaplicę uczynić co do wielkości panującą nad całym obszarem smętarza, a co do kształtu i stylu zastósowaną do ducha i powagi naszéj religii, do czego też stósowny plan, nie przez jedno na drodze prywatnéj obrane indywiduum, ale za *konkursem*, przez wykształconych w sztuce architektów skreślonym być winien. Jednakże ku zadość uczynieniu warunkom rzeczonym, fundusz powyżéj wzmiankowany zaledwo w czwartéj części jest wystarczającym, a kaplica za taki zbudowana, wzbudziłaby tylko kiedyś żal powszechny reszty obywateli, iż nie wzięli wspólnego udziału w odbudowaniu takiéj, jaką być powinna. Po świstłém więc rozpoznaniu téj okoliczności, spodziewać się należy, iż Władza miejska wykonanie tak pięknego zamiaru, które już dawniejszemi czasy przez tutejszych obywateli było traktowaném, nie pozostawi na teraz indywidualnym widokom i ogłosiwszy przedewszystkiém konkurs na skreślenie planu kaplicy rzeczonéj, z wszelką na warunki zwyż przytoczone oględnością do skutku doprowadzi; każdy zaś z religijném natchnieniem prawowierny chrześcianin poniesie chętnie ofiarę na odbudowanie owego przybytku poświęconego ku modłom za bliźnich w Bogu spoczywających.

G. A.

URZĘDOWE.

(N. 746) **Edikt.** (371--3)

Vom k. k. Neusandezer Kreis-Gerichte wird dem, dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Samuel Smidt und für den Fall seines Todes dessen unbekannten Erben mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wider denselben Fr. Josefine Czajkowska verehelichte Szymonowicz wegen Erkenntnisses, dass des Recht die Zahlung der Summe 3,000 fl. w.w. aus der Hypothek von Sękowa zu fordern erloschen, und diese Summe Löschungsfähig sei, sub praes. 10ten November 1855, z. Z. 746. eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber der Tagfahrt auf den 14ten Mai 1856. um 9 Uhr Vormittags bestimmt wurde.

Da der Aufenthaltsort der Belangten Samuel Smidt unbekannt ist, so hat das k. k. Neusandezer Kreis-Gericht zu dessen Vertretung und auf dessen Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadvokaten b. K. Dr. Herr Zieliński mit Substituirung des Landesadvokaten b. K. Dr. H. Bersohn als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem k. k. Kreis-Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Vom k. k. Kreisgerichte Neusandez den 14. Jänner 1856.

(395) **Edictal-Vorladung.** (3)

[N. 817.] Die nachstehenden vom Hause illegal abwesenden militärpflichtigen Individuen und zwar:

Vom Orte	Haus Nro	Name und Vorname	Geburts Jahr
Tymbark	5	Valentin Krzemieński	1835
—	106	Jakob Sobczak	1833
—	3	Selig Hartmann	1834
Jasna mit Podłopień	16	Martin Deresiński	1835
Słopnica	183	Blasius Marczak	—
königlich	183	Mathias Marczak	1833
—	212	Franz Giemzik	1834
—	246	Johann Ryz	1835
Wilkowisko	10	Johann Gocal	—
—	53	Jakob Gocal	1834
Gruszów	5	Matheus Swiechów	1833
Kasina wielka	13	Sebastian Pazdur	—
—	66	Andreas Kubowicz	1835
—	82	Josef Kubowicz	—
—	105	Adalbert Lacny	—
—	168	Kasimir Lacny	1832
—	234	Andreas Lulek	1833
—	225	Johann Kucia	1832
—	250	Thomas Bierowiec	1835
—	257	Jakob Paluszek	—
Skrzydlna	18	Kasimir Kasprzyk	1832
Kasina mała	48	Johann Grześciak	1833
—	72	Bartholomeus Stożek	1834
—	158	Peter Kolba	—
—	260	Michael Ciżak	—
—	31	Johann Cantius Maciąg	1833
Mszana dolna	217	Josef Znachowski	1834
Słomka	16	Ladislaus Wojakiewicz	1835
Olszówka	120	Florian Biernat	1834
Poremba	6	Samuel Kleinberger	—
wielka	6	Leib Lustig	1832
Konina	61	Michael Natonek	1835
—	122	Adalbert Zając	1834
Lubomierz	51	Josef Szczypta	1832
—	50	Sebastian Hocina	1835
—	165	Johann Kawka	1832
Mszana górna	156	Franz Kuczaik	1835
—	183	Thomas Wierzbicki	1833
—	183	Anton Wierzbicki	1835
Łostówka	19	Stanislaus Jania	—
—	39	Jakob Jackowiec	1833
—	66	Simon Pajolo	1835
—	83	Johann Ciemniak	1832
—	100	Adalbert Chorągwicki	1835
—	57	Johann Jackowiec	—
Niedzwiedź	12	Johann Zapała	1833
—	2	Mathias Stermaszyk	—
Podobin	1	Jakob Herzog	1835
—	102	Thomas Ignaz Flisak	—
Dobra	42	Thomas Zak	1834
—	184	Josef Pawlak	—
—	190	Stanislaus Dusza	—
—	123	Martin Kowalski	1833
—	201	Johann Lach	1832
Chyżówki	48	Josef Ciążadło	1835
—	92	Johann Niedospiał	1833
Wilczyce	31	Johann Dudzik	1834

werden aufgefordert, binnen längstens 3 Wochen in ihre Heimath zurückzukehren, widrigenfals sie als Rekrutirungsflichtlinge angesehen und nach dem a. h. Patente vom 24. März 1832 behandelt werden würden.

Vom k. k. Bezirksamte Tymbark den 24. Februar 1856.

Kundmachung

[N. 2468.] Zur Besetzung der bei dem k. k. Bezirksamte in Żabno Tarnower Kreises erledigten 2er Kanzelistenstellen mit dem Jahresgehalte von 350 Gulden CMze wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei der Tarnower k. k. Kreisbehörde mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie noch nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnbezirkes längstens vier Wochen nach der dritten Einschaltung des Konkurses in der Zeitschrift Czas einzusenden, und sich über ihren Geburtsort, Alter, Stand und Religion, über die zurückgelegten Studien, über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, über ihr tadelloses moralisches Betragen, ihre Fähigkeiten, bisherige Verwendung und Dienstleistung auszuweisen, und letztere so nachzuweisen, dass darin keine Periode übergangen werde. Auch haben sie anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den Beamten des obbezeichneten Amtes verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Tarnow den 21. Februar 1856. (374-2-3)

Konkurs-Kundmachung.

[N. 21. praes.] Bei dem Magistrate der k. Landeshauptstadt Krakau ist eine mit dem Erlasse des hohen Ministeriums des Innern vom 2ten März 1855 Z. 2332 provisorisch-sistemisirte Dienststelle eines Grundrichters mit dem Gehalte von 500 fl. CMze, dann dem Beitrage von 100 fl. CM. jährlich zur Miethe einer Kanzlei-Ubikation in Erledigung gekommen. Zur Wiederbesetzung dieses Dienstpostens wird hiemit der Concurs bis 25ten März 1856 mit dem Bemerken ausgeschrieben, dass später einlangende Gesuche unberücksichtiget bleiben müssen.

Bewerber um diese Dienstesstelle haben ihre an diesen Magistrat zu richtenden Gesuche falls sie in einer öffentlichen Bedienstung stehen, mittelst der vorgesetzten Behörde, sonst aber mittelst jener k. k. Kreisbehörde, in deren Amtsbezirke sie ihren Wohnsitz haben, zu überreichen, und darin ihr Alter, die etwaigen Studien, Sprachkenntnisse, bisherige Dienstleistung und Verwendung nachzuweisen, endlich anzugeben, ob sie mit einem Beamten des Krakauer Magistrates verwandt oder verschwägert sind.

Krakau am 19ten Februar 1856. (373-2-3)

(N. 832.) **Edict.** (366--3)

Vom k. k. Neusendezer Kreis-Gerichte wird dem, dem Leben und Wohnorte nach unbekannten Joseph Dąbrowski mittelst gegenwärtigen Edictes bekannt gemacht, es habe wieder demselben Fr. Marianne de Prendowskie Skarzewska wegen Anerkennung des Eigenthums der auf den Namen des Joseph Dąbrowski Dom. 8. pag. 117. n. l. haer, intabulirten Güter Rojowka mit Skrzętla und Intabulirung der Klägerinn als Eigenthümerinn dieser Güter subs. 11ten November 1855 z. Z. 832. eine Klage angebracht und um richterliche Hilfe gebeten, worüber die Tagsatzung auf den 14ten Mai 1856. um 9. Uhr Vormittags bestimmt wurde.

Da der Aufenthaltsort des Belangten Joseph Dąbrowski unbekannt ist, so hat das k. k. Neusandezer Kreis-Gericht zu dessen Vertretung und auf dessen Gefahr und Kosten den hiesigen Landesadvokaten Hr. Dr. Bersohn mit der Unterstellung des Herrn Landesadvokaten Dr. Zieliński als Curator bestellt, mit welchem die angebrachte Rechtssache nach der für Galizien vorgeschriebenen Gerichtsordnung verhandelt werden wird.

Durch dieses Edict wird demnach der Belangte erinnert, zur rechten Zeit entweder selbst zu erscheinen, oder die erforderlichen Rechtsbehelfe dem bestellten Vertreter mitzutheilen, oder auch einen andern Sachwalter zu wählen und diesem k. k. Kreis-Gerichte anzuzeigen, überhaupt die zur Vertheidigung dienlichen vorschriftsmässigen Rechtsmittel zu ergreifen, indem er sich die aus deren Verabsäumung entstehenden Folgen selbst beizumessen haben wird.

Vom k. k. Kreisgerichte Neusandez den 14. Jänner 1856.

Kundmachung.

[N. 772.] Vom k. k. Bezirks-Amte Mogiła zu Krakau wird öffentlich bekannt gemacht, dass zu licitatorischen Verpachtung das im Dorfe Bieńczyce zu erbauenden Schulgebäudes die Tagfahrt am 10. März 1856 um 9 Uhr Vormittags hieramts abgehalten wird und dass der Bauplan so wie die Kostenüberschläge und Licitationsbedingnisse zur Einsicht hieramts erliegen. — Vom k. k. Bezirksamte Mogiła.

Krakau am 23. Februar 1856.

(409--3) Der k. k. Bezirksvorsteher *Rossa* m. p.

Edict.

[N. 654.] Vom Rzeszower k. k. Kreisgerichte wird Allen denjenigen, denen daran liegt, hiemit bekannt gemacht: es sei von dem k. k. Kreisgerichte in die Eröffnung eines Concurses über das gesammte in Galizien befindliche bewegliche und unbewegliche Nachlassvermögen des verstorbenen Handelsmannes David Enker bewilliget worden.

Daher wird Jedermann der an diesem Verschuldeten eine Forderung zu stellen berechtigt zu sein glaubt, hiemit erinnert, bis 20. Mai 1856 die Anmeldung seiner Forderung in Gestalt einer förmlichen Klage, wider den Herrn Advokaten Rybicki als Vertreter der diessfälligen Konkursmasse, welchem Herr Advokat Zbyszewski substituirt wird, bei diesem k. k. Kreisgerichte also gewiss einzureichen und in dieser nicht nur die Richtigkeit, so wie Forderung, sondern auch das Recht kraft dessen er in diese oder jene Klasse gesetzt zu werden verlangt, zu erweisen, als widrigens nach Verfliessung des gedachten Tages niemand mehr angehört werden und diejenigen welche ihre Forderungen, bis dahin nicht angemeldet haben, in Rücksicht des gesammten in Galizien befindlichen Vermögens des Verschuldeten David Enker ohne Ausnahme auch dann abgewiesen sein sollen, wenn ihnen wirklich ein Kompensationsrecht gebührt oder wenn sie auch ihre Forderung auf ein unbewegliches Gut intabulirt oder pränotirt oder adnotirt wäre; dass also solche Gläubiger wenn sie etwa in die Konkursmasse schuldig sein sollten, die Schuld ungeachtet des Kompensationseigenthums oder Pfandrechtes, das ihnen sonst zu statten gekommen wäre, abzutragen verhalten werden würden.

Zur Wahl des definitiven Vermögensverwalters und des Kreditorenausschusses werden sämmtliche Gläubiger auf den 3ten Juni d. J. mit dem Bedeuten vorgeladen, dass die nicht Erschienenen der Mehrheit der Stimmen der Erscheinenden als Beitreter werden gehalten werden.

Rzeszów den 20. Februar 1856. (387-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

W myśl rozporządzenia c. k. władzy obwodowéj krakowskiéj z dnia 9 lutego b. r. N. 1066. C. k. urząd powiatowy Liszki podaje do powszechnéj wiadomości, iż na rok to jest od dnia 1 kwietnia 1856 po dzień 31 marca 1857 roku wypuszczonem zostanie w okręgu krakowskim prawo dzierżawy propinacyi Aleksandrowic z Kleszczowem od ceny złr. 500, Kochanowa z 5ciu blisko morgami gruntu od ceny złr. 275, tudzież prawo dzierżawy młyna w Kochanowie od ceny złr. 250 jako summy pierwszego wywołania, — licytacya odbędzie się w c. k. kraj. urzędzie powiatowym Liszki w dniu 5 marca 1856 roku o godzinie 10téj z rana za poprzedniem złożeniem vadium 1/10 części ceny szacunkowéj jako kaucyi; wzywa się zatem chęć licytowania mających, aby w oznaczonym terminie w urzędzie zgłosili się i w takowéj licytacyi udział mieć chcieli.

Warunki licytacyi w tymże urzędzie przejrzanemi być mogą. (422)

Kundmachung.

Freitag den 7ten März l. J. Vormittags 10 Uhr werden auf dem untern Kastellplatze k. k. Dienstpferde vom Kommando der Batterie N. 7 des k. k. E. H. Ludwig 2. F. A. Rgts plus offerenti verkauft.

Krakau 3. März 1856. (435-2-3)

Kundmachung.

Mitwoch den 5. März 1856 werden zu Zator 80 Stück überzählige k. k. Dienstpferde im öffentlichen Versteigerungswege gegen gleich baare Bezahlung an den Meistbiethenden veräussert.

Wovon die allgemeine Verlautbarung geschieht.

Vom k. k. Commando der mähr. schles. 195 Corps-Procento-Division.

Zator am 28. Februar 1856. (425--3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	228'''81	+ 1°6	82	pn. zachodni wicher	chmurno	śnieg		
	10	330 87	— 1 2	91	pnp. zachodn. „	„		-1°2	+1°8
4	6	330 35	— 2 0	95	zachodni mocny	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.